

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciomiesięcznego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować:

„GAZETA OLSZTYŃSKA” ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Mowa programowa Dr. Wirtha.

Berlin, 2 czerwca. (S.) Kanclerz Dr. Wirth wygłosił w parlamencie mowę programową pod hasłem „porozumienie odbudowa, pojednanie”. Rozwodził się także o Górnym Śląsku, a wywody jego daleko od naseł „porozumienie i pojednanie” odbiegały. Dr. Wirth starał się co do Górnego Śląska uzyskać sympatje nacjonalistów niemieckich i wypowiedział różne słowa, które mogą mieć skutki donośne. Podług „Königsberger Allg. Zeitung” powiedział kanclerz w sprawie Górnego Śląska pomiędzy innymi co następuje: „Dopiero gdy powstanie życie i własności niemiecko usposobionej ludności terenu plebiscytowego zagrożą, natenczas rząd niemiecki przystąpi do ograniczonej obrony”. Użył również kanclerz wyrazów, które się w Polsce bardzo przykrem odbiją echem.

Groźne położenie.

Berlin, 2 czerwca. (S.) Przedstawiciele Anglii i Francji zażądali od generała Höfera ażeby cofnął siły niemieckie na linię demarkacyjną i rozpoczął z powstańcami układy. General Höfer w porozumieniu z niemieckimi partjami odrzucił żądanie zastępców koalicji. Zgodzić się chciał jedynie na zatrzymanie sił niemieckich w dotychczasowych stanowiskach. Prasa niemiecka donosi że Polacy uderzają na górę św. Anny jako na ważny punkt strategiczny.

Projekt pacyfikacji Śląska.

Sosnowiec, 2 czerwca. Władze powstańcze drogą nieurzędową zakomunikowały komisji międzysojuszniczej projekt pacyfikacji Śląska, wychodzący z założenia, że zadaniem powstania nie było stworzenie faktu dokonanego w dziedzinie stosunków międzynarodowych, aczkolwiek powstanie nie może pozostać bez wpływu na ułożenie się stosunków. Żywił polski na Śląsku musi wywierać wpływ, odpowiadający jego liczebności. Władze powstańcze nie zaprzeczają praw komisji międzysojuszniczej sprawowania kontroli nad administracją Śląska i gotowe są każdej chwili podać jej nadzorowi swoje rozporządzenia, natomiast nie mogą zgodzić się na przywrócenie władzy niemieckich landratów, prokuratorów oraz hakatystycznej dyrekcji kolejowej w Katowicach.

Rozbrojenie Bawarii.

Berlin 2 czerwca. Jak wiadomo oświadczył prezes ministrów bawarskich Kahr, że rząd rozbroi lecz nie rozwiąże organizacji wojskowych. Koalicja oświadczyć kazała rządowi bawarskiemu, iż zastosuje sankcje, jeżeli Bawaria nie wykona przepisów ultimatum.

Zniesienie sankcji.

Paryż. (Tel. pryw.) Jak donosi „Vossische Zeitung”, paryskie koła polityczne utrzymują twierdzenie, że Francja proponuje zniesienie sankcji z kwietnia b. r., skoro Niemcy przeprowadzą przewidziane na 30 czerwca warunki rozbrojenia.

Rokowania polsko-litewskie.

Bruksela, 2 czerwca. Jak donoszą dzienniki, konferencja polsko-litewska badała propozycję pojednawczą Huymansa, zmierzającą do natychmiastowego podjęcia stosunków przyjaznych pomiędzy obu krajami. Delegacja przyjęła tę formułę jako podstawę do dyskusji. Litwini wyrazili opinię, że mieszkańcy m. Wilna powinni brać udział w rokowaniach. Dyskusja zostanie podjęta nanowo we środę.

Pogląd na sprawę górnośląską.

Sprawa górnośląska przybrała dzisiaj bezwarunkowo większe rozmiary niż kiedykolwiek, stając się zarazem głównym przedmiotem polityki Polski, Niemiec i państw sprzymierzonych. Wszystkie pisma tak polskie, jak niemieckie i inne poświęcają dziś całe łamy tej interesującej prawie cały świat sprawie.

Czytelnicy nasi z artykułów, komunikatów i telegramów w naszym piśmie wyrobili sobie z pewnością mniej lub więcej jasny pogląd na sprawę górnośląską. W niniejszym artykule postaramy się jeszcze przedstawić czytelnikowi ogólny i możliwie bezstronny zarys tej całej kwestji, celem uzupełnienia naszych poprzednich wywodów.

Plebiscyt w dniu 20 marca b. r. — co jest faktem niezaprzeczonym nawet przez neutralne w tej sprawie czynniki — wykazał w całym obwodzie przemysłowym Górnego Śląska większość polską. Jeżeli zaś, wzięwszy pod uwagę cały teren plebiscytowy Górnego Śląska, Niemcy uzyskali większość głosów, to stało się to jedynie dzięki napływowi poważnej liczby emigrantów, którzy prócz urodzenia, nic więcej nie mieli wspólnego z Górnym Śląskiem i wcale zrozumieć nie odczuć nie mogli nastrojów i życzeń miejscowej, stale zasiedlanej ludności. Nadto, na większość głosów niemieckich z całego terenu plebiscytowego, wpłynęły także powiaty zachodnie Górnego Śląska, przeważnie o charakterze rolniczym z poważnym procentem napływowej ludności niemieckiej. Faktem atoli niezmiennym pozostaje, że cały przemysłowy obszar Górnego Śląska, o który toczą się dziś zacięte walki miejscowej armji powstańców z organizacjami zbrojnymi niemieckimi i o który walczą dziś największe umysły polityczne zainteresowanych państw koalicji, wykazał większość polską tak podług gmin, jak i poszczególnych głosów.

Krótki czas, po skończonym plebiscycie, wszystkim zdrowo myślącym ludziom, sprawa górnośląska wydawała się jasną. Sądono ogólnie, że nastąpi podział Górnego Śląska na podstawie głosowania i sprawiedliwości, tak, że powiaty z większością polską przypadną do Polski, zaś powiaty o większości niemieckiej przyłączone zostaną do Niemiec. Podobne rozwiązanie sprawy górnośląskiej przewidywał nawet traktat pokojowy, wersalski.

Na tem stanowisku stała i stoi do dziś dnia Polska i sprzymierzona z nią Francja. Nawet w Niemczech liczono się swego czasu poważnie z ewentualnością utraty przemysłowych obszarów Górnego Śląska. Wykazały to głosy wolnomyślącej prasy niemieckiej, która nawet delikatnie i powoli przygotowywać zaczęła opinię publiczną do możliwości, że przemysłowe obszary Górnego Śląska przypadną do Polski.

Niestety sprawa górnośląska nie została uregulowana z taką łatwością jak przewidywano. Przyłączeniu przemysłowych powiatów Górnego Śląska do Polski sprzeciwiła się wszystkimi siłami Anglja. Powody skłaniające to państwo do wrogiego występowanie przeciw Polsce, wyjaśnimy w dalszym ciągu niniejszego artykułu, jak i różnicę zapatrywań między Anglja i Francją w sprawie Górnego Śląska.

Kiedy rozeszła się wiadomość, jakoby Rada Najwyższa, miała rozstrzygnąć sprawę górnośląską nie po myśli polskiej miejscowej ludności, ludność ta schwyciła się ostatniego środka obrony i pochwy-

cila za oręż, aby przez ruch powstańczy zyskać to czego ją chciała pozbawić Rada Najwyższa. Znamy dobrze przebieg powstania. Powstańcy pod przewodnictwem Korfanteo, który jako rodowity Górnoślązak objął kierownictwo całego ruchu, w krótkim czasie opanowali cały obszar przemysłowy Górnego Śląska, zostawiając jedynie miasta w rękach niemieckich. Cała ludność polska Górnego Śląska wzięła udział w powstaniu. Jak donosiły swego czasu gazety, prócz młodych zdrowych mężczyzn, nawet starcy, kobiety i dzieci zobowiązały się dobrowolnie do pomocy w akcji powstańczej.

Przez powstanie górnośląskie, sytuacja stała się jeszcze więcej skomplikowaną. Koalicja na stłumienie powstania posłać nie mogła swych wojsk, ponieważ powstańcy głosili, że nie jest ich zamiarem walczyć z koalicją, pragną jedynie zrzucić z siebie panowanie niemieckie. Koalicja nie mogła także pozwolić na wkroczenie wojsk polskich ani niemieckich, a tych ostatnich choćby ze względu na rozbrojenie Niemiec mocą traktatu wersalskiego. Powstańcy zajęli Górny Śląsk aż po tak zw. linię Korfanteo, umacniając się w zajętych obszarze; tymczasem przy zielonych stolikach dyplomacji zachodniej, toczyły się konferencje, wymieniano wzajemnie noty i zwalczano wzajemnie panującą w sprawie górnośląskiej różnicę przekonań.

Zasadnicza różnica panuje obecnie, chociaż ostatnio uległa pewnej zmianie, jedynie między Francją a Anglja. Francja stojąc na gruncie swej polityki i traktatu wersalskiego, żąda przydzielenia przemysłowej części Górnego Śląska do Polski. W interesie Francji, w interesie pokoju powszechnego leży, aby Polska była mocna i potężna. Francja trzyma się zasady, że skoro Polska przez wojnę światową uzyskała państwowość i niepodległość, to trzeba jej umożliwić egzystencję i dać potrzebne warunki rozwoju. Jednym z tych kardynalnych warunków, jest odzyskanie przez Polskę Górnego Śląska, do którego Polska ma nie tylko historyczne i etnograficzne prawa, ale i wynik głosowania zapewnić powinien Polsce te części, które się za nią oświadczyły.

To są główne linje polityki francuskiej w sprawie Górnego Śląska, a przynajmniej trzeba w imię rozsądku, że jest to polityka słuszna i sprawiedliwa.

Niestety polityka Anglii szła dotąd i dziś jeszcze pomimo pewnych zmian w swym stanowisku, idzie zupełnie inną drogą. Anglja jako potęga morską i wywierający wielki wpływ na stały kontynent pragnie wszelkimi siłami utrzymać pewną równowagę w Europie i zapobiedz hegemonji czyli przewadze jednego państwa nad innymi. Francja wychodząc zwycięsko z wojny światowej, wzmocniła swe stanowisko w Europie a przez sojusz z Polską zwłaszcza z potężną Polską, zająć by mogła dominujące ze stanowisko na kontynencie Europy i wielkie wpływy w polityce światowej. Oslabiłoby to światowe znaczenie Anglii i temu oragnie Anglja wszelkimi siłami przeszkodzić.

Górny Śląsk ze swym wysoko rozwiniętym przemysłem, ze swymi bogactwami kopalnianymi, stanowi wysoce wartościowy teren, mogący wzmocnić w dużym stopniu każde państwo, do którego będzie on przynależny. Dlatego też Górny Śląsk jest dziś jądrem całej polityki państw sprzymierzonych. Górny Śląsk przyłączony do Polski przyczyniłby się bezwątpienia do ugruntowania mocarstwowego stanowiska tego państwa, a połączenie dwóch potężnych państw jak Francja i Polska mogłoby stanowić ich przewagę na kontynencie europejskim, czego właśnie Anglja we własnym interesie uniknąć pragnie. Z tą też wy-

plywa owo usiłowanie Anglii, szkodenia wszelkimi środkami polskiej sprawie. Podobnie postępowała Anglia w sprawie Galicji Wschodniej, Wilna i Gdańska.

Omawiając wrogą Polsce politykę Anglii nie trzeba zapominać o dwóch rzeczach. Faktem jest, że na politykę angielską duży wpływ wywiera kapitał żydowski w Anglii. Nawet otoczenie samo Lloyd George'a, który jako naczelnik rządu występuje wrogo wobec Polski, jest po części żydowskie. Żydzi mają stanowiska nie tylko w różnych urzędach ale i w samym rządzie, nie wspominając już o tem, że w Anglii mamy dużo szlachty żydowskiego pochodzenia. Stanowisko żydowskie wobec Polski znane jest dostatecznie i nie potrzebuje być osobno podkreślane. Nie tylko zagranicą ale nawet w samej Polsce działają żydzi mniej lub więcej jawnie przeciw Polsce.

Po drugie w interesie Anglii, państwa o wybitnym charakterze kupieckim nie leży bynajmniej zupełnie unieszkodliwienie Niemiec. Anglia pragnęła jedynie strącić Niemcy z dominującego stanowiska w Europie, ale potem dać im wszelaką możliwość egzystencji i rozwoju, aby wejść z tem państwem znowu w stosunki handlowe i ciągnąć stąd należne zyski. Niemcy utraciwszy kolonie i flotę wojenną a po części i handlową, przestały być dla Anglii niebezpieczne. Dziś pragnie Anglia postawić Niemcy na tej stopie, aby zdolne one były do handlu z Anglią jak i do zapłaty należnych odszkodowań. Ztąd też wypływa owa chęć oddania Niemcom przemysłowej części Górnego Śląska.

Tak więc w obecnej chwili ścierają się ze sobą dwa prądy, współzawodniczą dwa potężne państwa, a każde z nich używa największych wysiłków politycznych i dyplomatycznych dla utrzymania swego stanowiska zgodnego z własną polityką, egzystencją i przyszłym rozwojem.

Stanowisko Włoch jest mniej ważne o tyle, że Włochy za mało zainteresowane są same w sprawie górnośląskiej. Stanowisko Włoch w tej sprawie jest mniej więcej równoważne, gdyż państwo to obstaje za projektem podziału Górnego Śląska, zbliżonym prawie w równej połowie do zapatrywania Anglii i Francji.

W kołach politycznych Polski, Francji po części i neutralnych państw, panuje przekonanie, że Anglia ze swymi ustępstwami dla Niemiec, posuwa się zbyt daleko. Polityka obecna Anglii uważana jest za grę bardzo niebezpieczną i mogącą zaprowadzić to państwo na brzeg przepaści.

Anglia spozstrzedz to musiała zawczasu, gdyż z wielu rzeczy wnioskować można, że Lloyd George prychyłać się zaczyna trochę do zapatrywania Brianda w sprawie górnośląskiej, jakkolwiek różnice ich przekonań w tej sprawie, są jeszcze bardzo duże.

W każdym razie Lloyd George przyłączył się do protestu Francji przeciw ofensywie niemieckiej i wkroczeniu wojsk niemieckich na Górny Śląsk, która to akcja spowodowana została nieostrożnym odezwanieniem się angielskiego premiera w parlamencie.

Rada Najwyższa zbiera się znowu w Boulogne, celem obrad nad sprawą Górnego Śląska. Panuje

HENRYK SIENKIEWICZ.

JANKO MUZYKANT.

(Ciąg dalszy.)

Coby on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzypki, grające cienko: »Będziem jedli, będziem pili, będziem się weselili!« Takie deszczulki śpiewające! Ba, ale skąd je dostać? gdzie takie robią? Żeby mu przynajmniej pozwolił choć raz w rękę wziąć coś takiego!... Odzie tam! Wolno mu tylko było słuchać, to też i słuchał zwykle dopóty, dopóki głos stójki nie ozwał się za nim w ciemności:

— Nie pójdziesz-że ty do domu, utrapieńcze?

Węc wówczas zmykał na swych bosych nogach do domu; a za nim biegł w ciemnościach głos skrzypiec: »Będziem pili, będziem się weselili!« i poważny głos basetli: »Jak Bóg da! Jak Bóg da! Jak Bóg da!«

Gdy tylko mógł usłyszeć skrzypki, czy to na dożynkach, czy na weselu jakim, to już dla niego było wielkie święto. Wlazł potem za piec i nic nie mówiąc po całych dniach, spoglądając, jak kot, błyszczącymi oczyma z ciemności. Potem zrobił sam sobie skrzypki z gonta i włosienia końskiego, ale nie chciały grać tak pięknie, jak tamte w karczmie: brzęczały cicho, bardzo cichutko, właśnie jak myszki jakie, albo komary. Grał jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał szturchańców, że w końcu wyglądał, jak obite jabiko niedojrzałe. Ale taka to już była jego natura. Dziecina chudł coraz bardziej, brzuch tylko zawsze miał duży, czuprynę coraz gęstszą i oczy coraz szerzej otwarte, choć najczęściej łzami zalane, ale policzki i piersi wpadały mu coraz głębiej i głębiej...

powszechne mniemanie, że na tej konferencji poglądy angielski i francuski na sprawę górnośląską ulegną jeszcze większemu zbliżeniu.

Cały zainteresowany świat, czeka z niecierpliwością na ostateczne rozwiązanie tego tak trudnego problemu. Najwięcej lud górnośląski, który przeszedł tyle krwawych i ciężkich dni, domaga się w imię sprawiedliwości spełnienia swej woli. L. Ł.

Krzyżacka obluda.

»Weichsel-Zeitung« pisze w nr. 124:

„Resursa, która więcej niż całe stulecie była miejscem pielęgnowania towarzyskości i śpiewu niemieckiego, przeszła niestety ostatecznie w polskie ręce. Polskość rozpościera się znowu tamże i przechodzący Niemcy z oburzeniem słyszą codziennie jak w ogrodzie resursy udziela się nauki języka polskiego i śpiewa polskie pieśni. Czy coś podobnego w czysto polskim mieście byłoby możliwym, wątpimy“.

W tej notatce zawartą jest obluda i podłość krzyżacka zmierzająca do następujących celów:

- 1) Zakazu nauki języka i śpiewu polskiego.
- 2) Wywołania pewnych skutków oburzenia niemieckiego, któreby rażące dźwięki mowy polskiej zdusiły.

Ażeby podsyć i rozniecić oburzenie landsmannów powiada »Weichsel-Zeitung« obludnie, że wątpi o tem ażeby Niemcom w czysto polskim mieście w Polsce uczyć dzieci po niemiecku dozwolono.

Jest to zaiste postępowanie godne pogardy, gdyż »Weichsel-Zeitung« dobrze wie, że dzieciom niemieckim w Polsce nikt nauki i śpiewu niemieckiego nie zabrania i że nawet rząd polski szkoły ludowe niemieckie utrzymuje.

A tu w taki podły sposób stara się »Weichsel-Zeitung« uniemożliwić naukę polską w resursie w Kwidzynie.

Pierwsza wystawa sztuk pięknych artystów pomorskich w Grudziądzu.

Odbieramy pismo następujące:

Komitet Wykonawczy odbył w dniu 30 maja b. r. w biurach Rady Pomorskiej posiedzenie, na którym stwierdzono, że wszystkie przygotowania do otwarcia wystawy są na ukończeniu. Liczba przyjętych eksponatów wynosi około 200. W najtrudniejszych warunkach Pomorze dowiodło, że życie artystyczne w niem nie zmarło, czego najlepszym dowodem liczba 22 artystów, którzy nadesłali eksponaty. Tak liczba jako i jakość eksponatów przewyższają oczekiwania urządzającego Komitetu. Rada Pomorska, którą pierwotnie ostrzegano przed urządzeniem wystawy, nie zawiodła się w swoich nadziejach. Wynik wystawy podług wszelkiego przewidywania usprawiedliwi wszelkie zabiegi, w tym kierunku poczynione.

Pierwotnie otwarcie wystawy zostało naznaczone na 5 czerwca br. Względ jednak na przybycie Naczelnika Państwa na Pomorze w pierwszych dniach czerwca b. r. spowodował przełożenie uroczystości otwarcia wystawy na dzień 7 czerwca b. r.

Wcale nie był jak inne dzieci; był raczej jak jego skrzypki z gonta, które zaledwie brzęczały. Na przednówku przytem przymierał głodem, bo żył najczęściej surową marchwią i także chęcia posiadania skrzypek.

Ale ta chęć nie wyszła mu na dobre.

We dworze miał skrzypce lokaj i grywał czasem na nich szarą godziną, aby się podobać pannie służącej. Janko czasem podczołgiwał się między łopuchami aż pod otwarte drzwi kredensu, żeby im się przypatrzeć. Wisiał właśnie na ścianie naprzeciw drzwi. Węc tam chłopak duszę swoją całą wysłał ku nim przez oczy, bo mu się zdawało, że to niedostępna jakaś dla niego świętość, której niegodzien tknąć, że to jakieś jego najdroższe ukochanie. A jednak pożałował ich. Chciałby przynajmniej raz mieć je w rękę, przynajmniej przypatrzeć się im bliżej... Biedne małe chłopskie serce drżało na tę myśl ze szczęścia.

Pewnej nocy nikogo nie było w kredensie. Państwo oddawna siedzieli zagranicą, dom stał pustkami, więc lokaj przesiadywał na drugiej stronie u panny pokojowej. Janko, przycałony w łopuchach, patrzył już oddawna przez otwarte szerokie drzwi na cel wszystkich swych pożądań. Księżyc właśnie na niebie był pełny i wschodził ukośnie przez okno do kredensu, odbijając je w kształcie wielkiego jasnego kwadratu na przeciwległej ścianie. Ale ten kwadrat zbliżał się powoli do skrzypiec i w końcu oświetlił je zupełnie. Wówczas w ciemnej głębi wydawało się, jakby od nich biła światłość srebrna; szczególnej wypukłe zgięcia oświecone były tak mocno, że Jankowi ledwie mógł patrzeć na nie. W onym blasku widać było wszystko doskonale: wcięte boki, struny i zagiętą rączkę. Koleczki przy niej świeciły, jak rozbaczki świętojańskie, a wzdłuż zwieszal się smyczek, nakształt srebrnego pręta...

Ach! wszystko było śliczne i prawie czarnodziej-skie; Jankowi też patrzył coraz chciwiej. Przykucnięty w

Spodziewać się należy, że z licznych niewątpliwie gości przybywających do Grudziądza na powitanie Głowy Państwa nie będzie nikogo, kto by się nie interesował wystawą, tym objawem pierwszym, wodzącym, że polskie Pomorze budzi się w pełni do życia także kulturalnego, by zadać twierdzeniom tych wszystkich, którzy głoszą, że względem artystycznym i kulturalnym u nas — Bech — Niechaj czyni, tworczość sama — świadczą wartości naszej dzielnicy, jako jednostki nieostawiającej w całości Rzeczypospolitej.

Przegląd polityczny.

Polska.

Sprawy przesilenia gabinetu.

Warszawa. (EE.) Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono jednomyślnie ze względu na ogólną sytuację polityczną nie obstawać przy dymisji.

Klub pracy konstytucyjnej wysuwa kandydata rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Estreichera na ministra spraw zagranicznych.

Dzienniki donoszą, że prezydent Witos powołał decyzją nieponawiania prośby o dymisję pod wpływem Klubu pracy konstytucyjnej, który zabiega o zażegnanie przesilenia. Ostateczna decyzja zapadła wczoraj na naradzie premiera z zarządzeniem PSL.

Warszawa. (East Express.) W kołach politycznych panuje przekonanie, że minister spraw wewnętrznych Skulski obstawać będzie przy dymisji podobnie jak minister sprawiedliwości Nowodworski z powodu choroby.

Jako kandydata poważnego na ministra spraw zagranicznych wymieniają prof. Estreichera z uniwersytetu krakowskiego. Przyjazd jego do Warszawy oczekiwany jest w ciągu dnia dzisiejszego.

Do zlikwidowania ministerstwa aprowizacji powołany być ma szef wydziału zapatrywania miast Warszawy Wyczółkowski. O ile teka ministra sprawiedliwości nie będzie zarezerwowana dla N. P. R., na stanowisko to powołany być ma podsekretarz stanu Gustaw Simon.

Jeńcy polscy w Rosji.

Z doniesień polskiej komisji reewakuacyjnej w Moskwie wynika, że ogólna liczba obywateli polskich którzy pozostają dotąd w Rosji i chcieliby powrócić do kraju, przekracza 1 500 000 ludzi.

Pierwszy transport jeńców z Murmańska w ilosci 700 ludzi przyjechał do Piotrogradu w drodze do Polski. Poza tem powraca z Murmanu reszta jeńców Polaków, tak, że akcję powrotu jeńców z Murmanu uważać można za zakończoną. Na drodze do zaliczenia jest już sprawa zwolnienia i wysłania jeńców czerwonego Krzyża jak również wysłania ks. biskupa Łozińskiego.

Górny Śląsk.

Zerwanie zawieszenia broni.

Bytom. (East Express.) Niemcy zerwali zawieszenie broni i atakują powstańców i wojska francuskie, przeciwko którym występują zupełnie otwarcie.

Kilkanaście godzin po zawarciu układu dowódca niemiecki Hoefler złamał swoje zobowiązania i przedurządzenia rzucił swe oddziały do walki.

łopuchach, z łokciami opartymi o chude kolana, otwartymi ustami, patrzył i patrzył. To strach zatrzymał go na miejscu, to jakaś nieprzezwyciężona chęć pchała go naprzód. Czy czary jakie, czy co?... Ale skrzypce w jasności czasem zdawały się przybliżać, jakoby płynąc ku dziecku... Chwilami przygasaly, a znowu rozpromieniły się jeszcze bardziej. Czary, wraźnie usłyszał: — Idź, Janku! w kredensie niema nikogo... Janku!...

Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwizdywać cicho, to głośniej: »Idź! pójdz! weź!« Lelek poczęstował cichym lotem zakręcił się koło głowy dziecka i zawołał: »Janku, nie! nie!« Ale lelek odleciał, a słowik został, i łopuchy coraz wyraźniej mrucały: »Tę niema nikogo!« Skrzypce rozpromieniły się znowu.

Biedny, mały, skulony kształt zwolna i ostro posunął się naprzód, a tymczasem słowik cichutko pogwizdywał. »Idź! pójdz! weź!«

Biała koszulka migotała coraz bliżej drzwi kredensowych. Już nie okrywają jej czarne łopuchy. Progu kredensowym słychać szybki oddech chorych piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka zniknie już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Próżno, leku przelatujesz jeszcze raz i wolisz: »Nie! nie!« — Janku już w kredensie.

Zarzechotały zaraz ogromnie żaby w stawie ogrodowym, jakgdyby przestraszone, ale potem ucichły. Słowik przestał pogwizdywać, łopuchy szmerzały. Tymczasem Jankowi zdołał się cicho i ostrożnie, ale zaraz go strach ogarnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sosnowiec. (EE.) W sobotę i w niedzielę wybuchły w Bytomiu zaburzenia. Niemcy rozpoczęli ataki karabinowy przeciw Francuzom i Polakom. Są w ludziach. W końcu wojska francuskie oparły sytuację. W Bytomiu ogłoszono stan oblężenia.

Sosnowiec. (EE.) Zawieszenie broni, zawarte w sprawie pośrednictwem komisji koalicyjnej, nie trwało nawet 5 godzin. Wieczorem tego dnia zaczęły zażarte walki na froncie oraz w Bytomiu i w powiatach.

W sobotę po południu Niemcy zaatakowali postawione pod Oleśnem oraz na południe od Raciborza, licząc, że powstańcy zaufają zobowiązaniom niemieckim i zmniejszą czujność. Powstańcy odparli atak i w pościgu przeszli na lewy brzeg Odry, gdzie trwałają nowe pozycje.

Górny Śląsk.

Nowe posiłki wojsk angielskich na Górnym Śląsku.

Opole. (EE.) Do Opola przyszła konnica angielska na postój ze sztabem całej dywizji oraz oddziałem artyleryjskim. Komenderującym jest Hennicker, szef polski katowickiej Irlandczyk Kerksen i major angielski Howell zajmują stanowiska kierownicze. Związki zawodowe wzięły komisji koalicyjnej zażalenie, w którym domagają się energicznego wystąpienia komisji koalicyjnej.

Sosnowiec. (EE.) Wojska angielskie obsadzą północną część, włoskie środkową a francuskie południowo-wschodnią Górnego Śląska.

Bliznienie francusko-angielskie w sprawie górnośląskiej.

Paryż. (TU.) W niedzielę nadeszła tutaj odpowiedź rządu angielskiego na notę francuską. Rząd londyński ponawia życzenie, żeby Rada Najwyższa zebrała się w Boulonji jeszcze w tym tygodniu. Zdaje się, że poglądy francuski i angielskie bardzo się do siebie zbliżyły.

Niemcy.

Bawaria i rozbrojenie.

Monachium, 31 maja. (S.) Prezes ministrów Kahr oświadczył, że Bawaria rozbroi, lecz nie rozwiąże swoich »Einwohnerwehrrów«. — Sprawa Bawarii wchodzi w studjum krytyczne, ponieważ koalicja na taki wykięt się nie zgodzi.

Projekty nowych podatków.

Berlin, 2. VI. Posiedzenie gabinetu, jakie odbyło się w dniu 31. b. m. wykazało zupełną zgodność dla oświadczenia jakie złożył ma kanclerz Rzeszy w parlamencie. Rozstrzygnięcie o poszczególnych projektach podatkowych i innych środkach służących do wyrównania kosztów odszkodowań nie nastąpiło. Jeszcze. Ustalono są jedynie ogólne linie wytyczne pracy gabinetu w tej dziedzinie.

Nowy gabinet niemiecki.

Berlin. (EE.) Dr. Walter Rathenau został mianowany ministrem odbudowy kraju. Prasa lewicowa wita nominację przychylnie, podczas gdy prasa prawicowa ostro protestuje. »Vossische Zeitung« jest zdania, że należy najpierw odczekać czynów tego ministra. »Berliner Tageblatt«: Rathenau powita na tem stanowisku szerokie warstwy ludności. Socjaliści wiążą i związki zawodowe upatrują w nim człowieka o wielkich zdolnościach gospodarczych i o wielkim zrozumieniu socjalnym. »Lokal-Anzeiger« dowiaduje się, że koła przemysłowe staną w ostrej opozycji do niego, ponieważ upatrują w nim socjalistę salonowego. Prezydium Hansabundu wystąpi wobec Rathenau z najostrejszą opozycją, gdy przeprowadzi swoją gospodarkę planową w czyn.

Konflikt bawarski.

Berlin. (TU.) Kanclerz Rzeszy wyjechał jutro po przedstawieniu parlamentowi programu rządu, do Monachium, aby z rządem bawarskim omówić sprawę konfliktu i wpłynąć na natychmiastowe rozbrojenie »Einwohnerwehrrów«.

Berlin. (EE.) Sprawa rozbrojenia nabiera w Bawarii coraz ostrzejszych form. Rząd Rzeszy ma nadzieję, że nastąpi rozwiązanie zadawalające, lecz wszystkie wiadomości z Monachium donoszą o silnym odporze Orgeschów bawarskich. »Vossische Zeitung« zaznacza, że nie rozbrojenie jako takie stanowi wielkie trudności, lecz opór organizacji lokalnych kierowników okręgowych.

Berlin. (EE.) »Lokal Anzeiger« donosi, że rząd Karra nie rozwiąże samoobrony bawarskiej. »Deutsche Allgemeine Zeitung« donosi, iż rząd bawarski zmodyfikował swoją zasadniczą gotowość do rozwiązania strażnicy obywatelskiej w ten sposób, że nie znaczy ono zupełnego zrzeczenia się jakiegokolwiek samoobrony. Jak wiadomo, muszą być wszystkie formacje samoobrony rozwiązane do 30 czerwca.

Zapłata odszkodowań.

Paryż. Radca rządowy, dr. Meyer, w zastępstwie nieobecnego sekretarza państwa, Bergmana, przedłożył komisji reparacyjnej 20 sztuk weksli Rzeszy na sumę 200 milionów dolarów.

Rosja.

W przededniu nowej rewolucji w Rosji.

Helsingfors. W Petersburgu należy się spodziewać lada chwila wybuchu nowej rewolucji. Demonstrujące na tle głodowym tłumy robotników kożacy rozpędzili ogniem karabinów maszynowych. Robotnicy żądają oddania całej władzy w swe ręce.

Przewidywana ofenzywa bolszewików.

Bukareszt. (EE.) Koła wojskowe i polityczne z zaniepokojeniem komentują odbywającą się koncentrację znacznych sił sowieckich na południowy zachód od Kijowa i wyrażają obawę, że koncentracja ta jest wstępem do ofenzywy w rejonie Dniestru.

Wilno. Stwierdzono, że w guberni smoleńskiej i witebskiej dokonywana jest potajemna koncentracja wojsk czerwonych.

Ustąpienie Cziczierina.

Helsingfors. (EE.) Z Helsingforsu donoszą, że Cziczerin ustąpił jako minister spraw zagranicznych i zastąpiony został przez Litwinowa.

Prasa utrzymuje, że ta wiadomość jest mało wiarogodna. »Berliner Zeitung« pisze, że Cziczerin jest zestarzałym, ociążalym, przeczulonym, chorym neurastenikiem, który okazuje wyraźne ślady wyczerpania umysłowego i cielesnego. Wobec tego ustąpienie tłumaczy się samo przez się.

Rosyjski kongres odbudowy.

Reichenhall, (TU.) 30 bm. został otwarty w Reichenhall narodowo-rosyjski kongres dla odbudowy Rosji przy współudziale przedstawicieli wszystkich krajów Europy i Stanów Zjednoczonych. Kongres ma zadanie złączyć wszystkie rozproszone siły Rosji, wygotować program społeczny, któryby odpowiadał zmienionym warunkom, równocześnie jednak opierał się na narodowych tradycjach, ustalić zasady reformy rolnej biorąc wzgląd na interesy całego narodu a nie jednej tylko klasy, poddać sprawę narodowości w Rosji sprawiedliwemu, wszechstronnemu, wyczerpującemu zbadaniu, aby zniszczony kraj podnieść i odbudować dla dobra narodu rosyjskiego, dla utrwalenia pokoju kultury Europy i całego świata. Na pierwszym posiedzeniu wybrano przewodniczącego Aleksandra Krysińskiego, uchwalono tajność obrad, ogłoszenie uchwał odłożono do zamknięcia kongresu.

(Powyższy program jest według zdania niektórych pism — jedynie przykrywką na właściwe cele zjazdu rosyjskich monarchistów i reakcjonistów. Właściwym celem zjazdu są przygotowania do przewrótów, jakie jeszcze nie są znane szerszej opinii świata. Red.)

KRONIKA.

Olsztyn, 3. czerwca 1921.

Kalendarz na sobotę: Kwiryna Franc.

Wschód słońca o g. 3,43; zachód o g. 8,13.

Z Prus Wschodnich.

— W wczorajszym numerze zaszła omyłka w nagłówku. Data nie może oczywiście brzmieć „na 35. czerwca“ lecz „na 3. czerwca“. Tak samo nie jest to numer 12-ty lecz 125-ty „Gazety“. Jest to omyłka zecera.

— Nowa taryfa kolejowa. Podstawowe ceny jazdy koleją wynoszą odtąd w 1. klasie 58,5 fen., w 2. klasie 32,5 fen., w 3. klasie 19,5 fen. a w 4. klasie 13 fen. za kilometr. Za psa płaci się 10 fen. od kilometra. Dopłata za pociąg pospieszny wynosi w 1. strefie (do 75 km.) 8 mk. w 1. i 2. klasie a 4 mk. w 3. kl.; w 2. strefie (aż do 150 km.) 12 wzgl. 8 mk.; w 3. strefie (ponad 150 km.) 24 wzgl. 12 mk. Podwyższone też zostaną ceny na t. z. w. »Arbeiterückfahrkarten« które równać się będą cenie podstawowej (Czyli że kilometr kosztować będzie 13 fen.) Zaprowadzono też 4. kl. dla kart miesięcznych, które dotychczas wydawano tylko dla pierwszych trzech klas.

— Zakup złota przez państwo. Bank rzeszy ogłasza: Państwo, przyjmując ultimatum, przyjęło na siebie ciężkie zobowiązania finansowe. Ażeby je wypełnić potrzebne są największe wysiłki. Mając wzgląd ten na oku ministerstwo finansów postanowiło skupić za pośrednictwem Banku rzeszy złoto po cenie równej mniej więcej cenie wszechświatowej. Złota biżuterja i przedmioty praktyczne ze złota są od kupna wykluczone. Niemieckie i zagraniczne monety złote i srebro złote skupują filje Banku rzeszy, które już o tem są należycie poinformowane. W najbliższych dniach do zakupu upoważnione zostaną także urzędy pocztowe, atoli tylko do zakupu niemieckich monet. Cena zakupu ustanowioną zostanie na każdy tydzień świeżo, odpowiednio do cen na rynku wszechświatowym. W bieżącym tygodniu płaci się za złotą 20-markówkę 260 mk., za kilo czystego złota 67000 mk.

Na resztę niemieckich i zagranicznych monet ceny dopiero się wyznaczy. Podatek obrotowy i luksusowy nie wchodzi przy tej sprzedaży w rachubę.

— Zakup kartofli bez osobnego pozwolenia. Urząd prasowy przy Nadprezydium komunikuje: Komisarz państwowy dla żywienia ludności zniósł z dniem 1. czerwca swe rozporządzenie z dnia 19. października 1920 r. opiewające, iż na zakupno kartofli od producenta potrzebne jest osobne pozwolenie s.t.o. Handlarze mogą zatem bez ograniczeń skupować teraz kartofle. Celem uniknięcia nieporozumień zaznacza się, iż raz zapłaconych należytości za wystawienie pozwolenia na zakup kartofli nie zwraca się, choćby z nich użytek nie był zrobiony.

Z Warmji.

— Zgromadzenie III. Zakonu. Miesięczne zgromadzenie III Zakonu św. Franciszka przypadające na pierwszą niedzielę miesiąca, czyli na dzień 5 czerwca b. m., odbędzie się dopiero w niedzielę dnia 12 czerwca w kaplicy OO. Franciszkanów. Zaprasza się na to zgromadzenie wszystkich tercjarzy III. Zakonu.

Zgromadzenie niemieckie odbędzie się dopiero w niedzielę dnia 19 czerwca.

* Olsztyn. Na ul. Roonstr. napadnięta została i zgwałcona przedwczoraj wieczorem około godziny 11 niejaka pani Anna Quaschnowitz. Przyjechała ona w ub. roku na glosowanie z Bochum i bawiła tak długo u swych krewnych w Szczytnie. Złoczyńca odebrał jej poza tem 100 marek gotówki. Policja opisuje go następująco: 28 lat, 1,68 do 1,70 m. wysoki, silnej budowy, odziany w szarą marynarkę i ciemny kapelusz. Ktoby mógł się przyczynić do wykrycia napastnika zechce się stawić na policję kryminalną pokój 54.

— W przedostatniej nocy zauważył stróż »Towarzystwa dla pilnowania i zamykania domów« jak pewien młody człowiek wylał pudełko wystawne u mistrza szewskiego Fingera przy ul. Klebarskiej i wykradł zeń wszelkie obuwie. W czasie pościgu złodziej odrzucił obuwie, które potem stróż mógł właścicielowi oddać.

* Reszel. Do rządu t. zw. »przestępców wojennych« zalicza się także jeden z obywateli naszego miasta, mianowicie były podoficer a obecny rentent Fleinemann. Wspólnie z pewnym oficerem oskarżony on jest o zamordowanie 182 Francuzów, za co odpowiadać będzie musiał niebawem przed sądem w Lipsku.

Z Powiśla.

* (B.) Sztum. »Finanzamt« od 1 czerwca począwszy otrzyma »Gerichtsvollziehera«. »Finanzamt« podobno ma rozkaz na reklamację w sprawie »Reichsnotopfern« wcale nie reagować. Tymczasem nie będzie się »Finanzamt« zajmował reklamacją aż 2 rata będzie zapłacona. Spodziewają się nowych przepisów w obtaksowaniu gospodarstw. Potem nastąpi definitywne ustalenie tego podatku. Przeciwno temu znów dopuszczalna jest reklamacja.

(B.) Sztum. Boże Ciało minęło. Święto to wielkie uczyniło wrażenie. Ruszyła długa procesja z chorągiewkami na miasto i ze śpiewem polskim. Pokazali Polacy, że się nie wstydzą wyznawać Pana Boga publicznie. Poznali innowiercy że wspanialszego dnia nie było w Sztumie. Nie lekali się w ten dzień katolicy niczego, kornie oddawali chwały Bogu w Sakramencie Ołtarza utajonemu. Sami Polacy wypełnili rynek i ulice, przez które przeciągała procesja. Władze widocznie z naszymi katolickimi uczuciami co do tej kwestji liczyć się nie uważały za stosowne. Możeby tę sprawę poruszono w radzie miejskiej.

Z dalszych stron.

* Miłomłyn. Pomimo iż okolica tutejsza bogatą jest w pokłady torfowe, które dają dobry materiał opałowy popyt na drzewo jest wielki. Takiego natłoku kupców jak przy ostatnim terminie na drzewo nie znaleźmy jednak przedtem. Zastanawiały wysokie ceny. Kiedy m³ kłódów świerkowych kosztował 50 mk., płacono za m³ kłój 40 mk. a gorszego chróstu 15 do 17 mk. Do późnego wieczoru kupców nie brakło, pomimo iż ceny były tak wygórowane.

* Kranz. Krwawy dramat rozegrał się z okazji rewizji domowej którą urządziła policja u pewnego pracownika hotelowego. Kierownikowi hotelu podpadło, iż od dłuższego czasu ginęły mu towary zwłaszcza wino i napoje wyskokowe. Nadwachmistrzowi policji miejscowej powiodło się wykryć złodzieja w osobie pewnego służącego, który robił wrażenie człowieka skromnego i powściągliwego. Okazało się przy rewizji, iż był to oszust wyrafinowany i złodziej. Poza towarami znaleziono w jego mieszkaniu wytrychy, różnego rodzaju klucze itd. Otworzył on w czasie swej bytności w hotelu nocną porą wszelkie zamknięte ubikacje. Podczas gdy nadwachmistrz zajęty był przeszukiwaniem pokoju, za jego plecami zagrzebiał strzał. Myśląc iż na niego strzelano, urzędnik obrócił się widząc jak służący zalamując się padł na ziemię. Przy osobistej rewizji nie posiadał on żadnej broni, którą widocznie musiał wydobyc z jakiejś skrytki, by w czasie, gdy urzędnik przeszukiwał mieszkanie, skierować ją przeciwko sobie. Krok ten lekko mu przyszło uczynić, tembardziej iż od samego rana znajdował się w nietrzeźwym stanie. Zawołano lekarza, który stwierdził lekkie objawy życia. Po przewiezieniu do szpitala samobójca zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Pochodził on z porządnej familji z Kranza.

Z Polski.

* **Chełmno.** W nocy z dnia 26 na 27 ub. m. wyleciał w powietrze magazyn amunicji w Stolnie. W związku z tym wypadkiem obiegają miasto najpoważniejsze wersje. Ponieważ dotychczas nie ustalono, czy jest to wypadek nieszczęśliwy, czy też dzieło zbrodniczej ręki — może obcej, władze wojskowe po zarządzeniu surowego śledztwa uspokajają opinię publiczną.

* **Grudziądz.** Dnia 31 ub. m. odbyło się w magistracie zebranie komitetu, który opracował szczegóły programu, jaki będzie w dniu »Inwalidy«.

* **Poznań.** W dniach 3, 4, 5 i 6 czerwca b. r. odbędzie się w Poznaniu Zjazd Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego z całej Rzeczypospolitej, połączony z wycieczkami do gospodarstw i instytucji rolniczych w różnych stronach Wielkopolski. Posiedzenie plenarne rozpoczęło się 3 czerwca o 12 w sali Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

* **Warszawa.** Warszawska dyrekcja kolei państwowych podaje do wiadomości, że podwyżka taryf za przewóz bagażu i przesyłek nadwyciecznych i zwyczajnych od dnia 1-go czerwca r. b. wynosić będzie 150 proc.!

Z Górnego Śląska.

— **Posiłki angielskie.** Liczba Anglików, którzy przybyli na Górny Śląsk wynosi 104 oficerów i 1936 szeregowców.

— **Stan oblężenia.** W Bytomiu ogłoszono stan oblężenia. W Gliwicach również doszło do zaburzeń antypolskich i antyfrancuskich. Tłum niemiecki obnosił po mieście żołnierza włoskiego wznosząc okrzyki »część Włoch, Angliji i Niemiec«.

* **Opole.** Na początku bieżącego tygodnia przybyła do Opola komisja angielska, sztab całej dywizji i oddziały lotnicze. Komendantem jest Henniger.

* **Szopienice.** Straż obywatelska utworzyła tu kompanię kosynierów. W obecności Korfaniego, Naczelnego Wodza Nowiny-Doitwy, oraz całego sztabu, kosynierzy złożyli przysięgę.

Ze świata.

Napływ Żydów na Łotwie.

RYGA. Z powodu ogromnego napływu żydów na Łotwę, prasa wzywa do bojkotowania przedsiębiorstw żydowskich, które zaczynają wypierać przemysł łotewski, ostrzegając, że w przeciwnym razie Łotwę czeka los Rosji.

Ameryka o Górnym Śląsku.

Dzienniki amerykańskie w dalszym ciągu omawiają w sposób bardzo życzliwy stanowisko zajęte przez Brianda. »New York Tribune« pisze, że mowa Brianda wyrobiła mu reputację męża stanu, obdarzonego całkiem wyjątkowym darem przewidywania i patrzenia w daleką przyszłość. Inne dzienniki niemniej wyrażają zadowolenie, że Briand okazał tak duże zrozumienie dla sytuacji. »New York Herald« widzi w Briandzie wielką osobistość polityczną i przypisuje jego zwycięstwo jego polityce umiarkowania.

Ruch towarzystw.

Gryźliny. Po dłuższej przerwie odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Ludowego w niedzielę 5go

czerwca po nieszporach o godz. wpół do 4 poł. w pomieszkaniu p. Antoniego Kalińskiego. Rządęk dzienny bardzo ważny dla tego obecnego członka pożądana. Wybór zarządu. Mów zamiejscowy zapewniony.

Upraszamy o zapłatę zaległych składek możliwości przed posiedzeniem u skarbnika p. F. Kowskiego.

Gietrzwałd. W niedzielę dnia 5. czerwca w nieszporach odbędzie się w zwykłym lokalu zebranie »Kółka rolniczego«. O liczny udział uprasza.

Waplewo. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 5 czerwca t. r. o godz. 6 po dnu na sali p. Beutiera. O liczny udział uprasza.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w linii odbędzie się w niedzielę, d. 5. bm. o 4 popołudniu celem zwiedzenia gospodarstwa przy krzyżu p. Klatti. O liczny udział proszą.

Kwidzyn. W niedzielę dnia 5. czerwca odbędzie się w Kwidzynie na sali Resursy posiedzenie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zarząd w tożęństwie. O liczny udział członków uprasza.

Starytarg. Kółko rolnicze na Starytarg i okolicy zwiedza w niedzielę 12 czerwca gospodarstwa.

Tychnowiec. Zebranie Towarzystwa Ludowego Tychnowców odbędzie się w niedzielę dnia 5 czerwca o godz. 5-tej po południu w lokalu p. Kaspryńskiego, na które uprzejmie zaprasza.

Baczność!

Proszę czytać i zkorzystać z tej taniej oferty.

Baczność!

Muśliny i woale białe i kolorowe na suknie w modn. deseniach po 27, 24, 19.50, 18, 15, 12 mk. za metr.

Materiały wełniane i półwełniane na suknie i kostjomy w dużym wyborze po 58.—, 45.—, 36.—, 27.—, 21.—, 18.— mk. za metr.

Jedwabie na suknie i bluzki gładkie i w deseń, tylko dobre wyroby | po 98.—, 75.—, 60.—, 45.—, 39.— mk. za metr.

Płótna białe i niebielone na koszule po 18.—, 15.—, 13.50, 12.—, 9.75, 8.75, 7.50 mk. za metr.

Płótna na pościelę w kratki 130 cm szerokie po 24.— mk., 80 cm szerokie po 12.75 mk.

Inlety (drylichy) czerwone i w paski 130 cm szerokie po 36.— mk., 80 cm szerokie po 15.75 mk.

Materiały na ubrania i paletoty tylko dobre fabrykaty czarne i kolorowe po 120.—, 90.—, 75.—, 60.—, 45.—, 36.— mk. za metr.

Maszyny do szycia fabryki „Kayser“ po znacznie niższych cenach.

Fartuchy damskie z szelkami 19.50 mk.
" " bez szelków 15.50 "
" " wiedeńskie 21.00 "

Koszule damskie białe 27.50 mk.
Kaftaniki " " 26.00 "
Spódnice " " 36.00 "

Płaszcz latowe damskie już po 125.— mk.
Kostjomy " " " " " " " " 125.— "
Bluzki białe i kolorowe 24.— "

Ubrania męskie z dobrych materji 295.— mk.
Paletoty " " " " " " " " 175.— "
Ubrania czarne do Kom. św. 275.— "
Spodnie sukienne już po 58.— "
Kamizelki " " " " " " " " 36.— "

Kapelusze słomiane męskie 15.— mk.
" " dla dzieci 12.— "

Bawełna do tkania
niebielona pojed. Nr. 12 Nr. 16, kręcona Nr. 12 Nr. 16
a funt angielski 26.— 28.— 30.— 32.—
biała " 34.— 36.— 38.— 40.—
czerwona i modra także na składzie.

Kołdry białe i kolorowe już po 58.— mk.
Obrusy " " " " " " " " 48.— "

Kto tanio i rzetelnie chce zdobyć towar, ten kupuje tylko w firmie

W. Mulczyński, Wartembork, Rynek 94

Telefon 41.

(Właściciele Kowalski & Szulc.)

Z okazji misji jest skład w niedzielę zamknięty.

Mam zamiar meją 700 morgową

posiadłość

w mieście liczącym 8000 mieszk., 3 min. od dworca i gimnazjum położoną, 600 mórg dobrej przennej ziemi, reszta łąki z 2 pokosami i 3 mtr. torfu, gas, elektryczne światło i prąd, wodociąg, parowa młocznia, 18 dobrych koni, 40 krów dojnych, 20 jałówek, 6 żrebaków, kompletny inwentarz martwy i zabudowania, zamienić na podobną posiadłość. Może być także mniejszy folwark o ile nastąpi dopłata.

Bliższych szczegółów udzieli

Boden, Gr. Gardienen, pow. Niborg (Neidenburg).

RODACY POPIERAJĄCIE RZEMIE-SLNIKOW POLSKICH!

Telefon 531.

KSIĘGARNIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

Rybny Rynek

zaopatrzona jest w wielki wybór dewocjonalji jak to: książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, śpiewniki kościelne, krzyże metalowe i drewniane w różnych wielkościach, lichtarze, kropielniczki, figury, świece, różańce, szkaplerze, obrazki, figury pod szkłem i t. d. i t. d.

Prosimy zwiedzić skład nasz bez przymusu kupna.

Księżom Proboszczom

polecamy

Obrazki pamiątkowe pierwszej Komunii św.

polskie i niemieckie,

również Książeczki do nabożeństwa i różańce.

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej“

Najlepsza tabaczka
Jest w rynku u Jacka.
Gdy bracie zażyjesz
Pociechy użyjesz.
Więc wszyscy do Jacka
Tam dobra tabaczka.
Kto raz posmakuje
Ten zawsze kupuje

tabakę w firmie

Artur Jatzkowski, Olsztyn

Rynek Remontowy.

*Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie*



wykonuje szybko i gustownie



Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

czki, grochale, co to po ziemi między szlachetnymi roślinami wysuwają swe powojowate odrostki i czepiają się roślin uprawnych, i nietylko że im z ziemi zabierają pokarm ale jeszcze tu na wierzchu duszą! A inne zacieśniają sobą i także duszą szlachetne rośliny.

I oto człowiek, rolnik, zwłaszcza ten, który zwykł był zdawać się na tak zwany „los szczęścia”, na owo „jakoś tam będzie”, albo „ów rezygnat, co to powiada, z jak Bóg da, to i tak będzie”, czem tylko niezręcznie osłania swoje lenistwo — rolnik ten jakże mało je szcze robi dziś, żeby wielkiego tego swego wroga, rabusia i spółnika, nie oplacającego ani grosza dzie- rzawy tępić...

Malo, albo wcale nic się pod tym względem nie robi i to jedynie — mówimy szczerze — z niedbalstwa. Ileż razy widzimy w zbożach jarych pięknie żół- ciutko kwitnącą łopuchę? A tak wyrosła nad owsem lub jęczmieniem, że jeno isć z kosą i równiutko żółte główki ścinać — to nasienie nie wyda i jednego wielo- milionowego pokolenia szkodników nie będzie.

A ileż razy bywa, że w owsie, wżwy, nad ow- sem wyrasta oset — pięknie i dumnie rośnie o jakies pół loka więcej ponad owies... czy zabiegliwy rolnik weźmie wtedy kosę i czy starannie pościna rabusio- wemu zakwitającemu?

Nieraz wszakże nie na polu, ale na najbliższym domostwu ogrodzie, pod samym nosem gospodarza rozwieliżni się ościsko wielkie, że tylko z nim na wystawę niedbalstwa gospodarza; gdyby się czo- wick urwiał, gdyby nie kosą, ale małą łopatką, osa- dzoną na zwykłym kij do podpierania się, codziennie obiarował kwadrans, a owo chwascisko u korzenia podrywał, to już nierazbyli przejeźdźcy dowodem swego lenistwa i niedbalstwa, a do domu przyspo- rzyby o wiele więcej ziarn urodzaju.

Gdzieindziej dawno już rolnicy drobni łączą się w stowarzyszenia specjalnie, mające na celu powsze- chnie tępienie chwastów. Jak się do tego weźmą już — to w całej okolicy odradu. Przedewszystkiem poprzy- stęgują sobie nie siał chwastów. Węc jaknajdokład- niej czyszczą i młynkują ziarno siewne. A potem nie wywożą chwastów z nawozem, bo posłady różne dają inwentarzowi tylko w postaci zmielonych otręb.

Tępią wręcz chwasty wszelkiego rodzaju w polu; męczą je bronami, mordują przyorywkami, opie- laczami różnemi, a w końcu zwyciężajnym wycinaniem kosą, sierpem, łopatką, jak się da, byle się rabusio- w, rozbojników i złodziei tych pozbyć. Wszyscy we wsi w gromadzie to robią...

Weźmy się też wszyscy razem, żebyśmy sami siebie i nas nikt o lenistwo nie pomówił... weźmy się do tego, żeby wszelkimi sposobami rabusie-chwasty tępić — by kwiatowe im ścinać, albo korzenie pod- rzywać...

Czas, byśmy wspólnego i wielkiego wroga całej mi gromadami tępił!

Praktyczne Rady.

Kanianka.

Do najszkodliwszych pasorzytujących chwastów należą rozmaite kanianki. Najbardziej szkodliwym spo- sobem niszczenia kanianki na koniczyńce jest wypalanie jej gniazd. Miejsce zajęte przez kaniankę mniej wię- ciej na 1 m. dokoła nakrywa się krótko pociętą sianą, na 20—30 cm. grubo; następnie zapala się z czterech

rogów, czasem można słomę polać naftą. Chodzi tu nie o silny płomień, ale o możliwie długo trwający, a i po wypaleniu należy do miejsca przez dłuższy czas obserwować. Przy niszczeniu kanianki na wyce, lu- binie lub linie, najlepiej wyrwać pasorzyta razem z ro- ślinami, na których rośnie, z całego miejsca przez ka- niankę zajętego, nie szczędząc też i zdrowych roślin na przetrzeń i m. dokola

Zielona pasza dla koni.

Wielką ostrożność zachować należy przy pasze- niu koni paszą zieloną. Z początku dawać ją należy w niewielkiej ilości, przekładaną sianem lub słomą. W ten sposób od czasu do czasu podana koniom zielonizna służy im ku zdrowiu. Dla koni ciężko pra- cujących sama zielonizna nie jest paszą wystarczającą, wielka w niej zawartość wody sprawia to, że aby się nasycić, konie spożywać ją muszą w zbyt wielkiej ilości, przez co osłabiają się kiszki i żołądek; tozsz- rzają się one niepomierne i naciskają płuca, przez co występuje trudność oddechu. Skutkiem tego koń taki przy pracy męczy się łatwo, wydziela dużo potu i słabnie.

Przy zieloniznie przeto dać należy ziarno, i to gniecione lub śrutowane; całego ziarna konie nie strawią, zaś ospa pszena sprawi rozwolnienie zbyt wielkie.

Zatem tylko w małych dawkach i wraz z inną paszą zadawaną zielonizna jest dla koni paszą zdro- wą i pożyteczną; znakomicie działa zwłaszcza u sta- rych koni na odświeżenie całego organizmu.

U źrebiąt można używać paszy zielonej bez ogra- niczenia. Wprawdzie nastąpi u nich niepomierny roz- rost brzucha, lecz wada ta ustąpi, gdy zacznie się znowu paść owsem i w czasie gdy zielonej paszy nie- ma. Nie potrzeba się nawet zrażać pewnym osłabie- niem a raczej zmniejszeniem muskułów, co zwłaszcza okazuje się u źrebiąt pasyjnych wyrosła na gruntach nisko położonych, mokrych. Doświadczenia wykazały, że i ten błąd ustępował prędko i na póź- niejczy rozrost i siłę źrebiąt pasza zielona nigdy nie wpłynęła ujemnie.

Rady dla gospodyń.

Prosiaki wiosenne mogą już jeść młode zielsko, ale z sutym dodatkiem osypki i serwatki albo pomy, w ten sposób żywność dadzą w postaci doskonałej materjał rzeźny. Knurki 3-4 miesięczne oddzielić od reszły prosiąt i trzymać na dworze w okoliczkach, aby miały ruch zdala od macior i nie pobudzały się za wczesnie, bo nie wyrosną.

Wytęg drobitu kończy się, ostatnie indycyżta i perficyżta powinny być wylężone w czterwcu. Wcze- sniejsze indyki dostają korali i wymagają w tym cza- sie starannej opieki, ochrony przed deszczem i upała- mi, pożywienia białkowego t. j. dodatku do zieloniny twarogu i kaszy, albo osypki jęczmiennej.

Dzieci należy przestrzegać przed jedzeniem nie- dojrzałych owoców. Jeżeli gospodynie pamiętały o posadzeniu dzizewek i krzewów owocowych, to dzieci mają od rodziców owoc, które tak lubią i których do zdrowia potrzebują, a nie będą się rwać do nie- dojrzałych. Apteczka domowa powinna być zaopa- trzona w środki zapobiegawcze przeciwko biegunkom letnim i ziola lecznicze. Rumianek, bratki, bez biały, korzeń tatarakowy zbierać trzeba już w czerwcu.

GOSPODARZ

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich.

Dotatek do „Gazety Olsztyńskiej”.



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Allenstein
Bahnhofsstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi
w każdą sobotę. Ogłoszenia: Za
wiersz korpusowy lub jego miejsce
2 marki. Dla członków Kółek rol-
niczych 10 procent niżsiki.

Na ojczyznej roli
Gdy dolożym trudu,

Rok I.

Olsztyn, w sobotę, dnia 4. czerwca 1921 r.

Nr. 22

Zjazd delegatów Kółek Rolniczych na Warmji.

Dnia 27. maja b. r. w wielkiej sali hotelu „Inter- national” w Olsztynie odbył się zjazd delegatów Kółek Rolniczych na Warmji. Zebrano się kilkudziesięciu delegatów z Warmji, oraz wiele zainteresowanych go- ści. Na zjazd przybył także patron Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich p. Kazimierz Donimirski z Małych Ramz, powitany z należnym szacunkiem i ser- decznością przez zebranych delegatów.

Zjazd rozpoczął się o godz. 11-tej przedpołudniem. Zebranie delegatów zajął sekretarz generalny Związku Polaków p. B. Gabrylewicz, witając w imieniu zebra- nych patrona Kółek Rolniczych. W swem słowie wstę- pnym podkreślił p. Gabrylewicz owocną działalność pana patrona w zakładaniu nowych kółek rolniczych, oraz samo znaczenie tych ostatnich w naszym życiu gospodarczym.

Następnie zabrat głos patron p. Donimirski dzie- kując zebranym za okazaną serdeczność. Pan patron w rzeczowych wywodach podkreślił konieczność za- kładania kółek rolniczych na naszych obszarach i wy- kazał zebranym wypływające stąd korzyści dla stanu małorolnego. Interesujący referat p. patrona przyjęli obecni z należnym uznaniem.

O kaniance.

Niema zapewne gospodarza, któryby nie znał „kanianki” (nazywanej także „złotkiem”, „wylubem”, „jedwabnicą”) i nie wiedział, jakim szkodliwym jest ona rabusiem. Czerpie soki z innych roślin i żyje jako pasorzyt na roślinach dziko rosnących i upraw- nych. Oplata i niszczy nieraz całe łany, wyrządzając znaczne straty.

Zwłaszcza na polach włościańskich ogromnie ona się rozpowszechniła, a rzadko kiedy zdarza się spo- tkać koniczyń, wykę lub len, w którychby kanianki nie było. Liczy kilka odmian, wyróżniających się nie- tylko kształtem, ale i tem, że niektóre z nich lubią przyczepiać się najchętniej do pewnych roślin i na nich najbujniej się rozwijają. Dla nas najszkodliw- szemi są:

Pan Jan Baczewski zabrat głos po p. Donimir- skimi występując przeciw obawie panującej wśród ludu warmińskiego do brania udziału w polskim ży- ciu społecznym i gospodarzem. Referent w dosad- nych słowach, zaznaczył konieczność przewycięzenia tych bezpodstępnych obaw i wahań naszego ludu, następnie wskazał środki rozwoju dotyczących orga- nizacji i zachęcił zebranych do brania udziału w ruchu Kółek Rolniczych.

P. Donimirski podał zebranym delegatom prak- tyczne wskazówki w zakładaniu kółek rolniczych i wyraził chęć poinformowania się o istniejących moż- liwościach na Warmji pod względem zakładania tych organizacji rolniczych. Wywiązała się bardzo ożywo- na dyskusja, w której zabierało głos wiele ze zgro- madzonych delegatów. Wyrażono także wdzięczność panu patronowi Donimirskiemu za skuteczną działal- ność i pomoc w podniesieniu stanu małorolnego.

Po kilkugodzinnych obradach, rozjechali się dele- gaci do domów, unosząc z sobą przekonanie, że za- początkowany ruch Kółek Rolniczych na Powiślu i Warmji posiada wielką przyszłość i stać się może decydującym czynnikiem w naszym rozwoju gospo- darczym.

Kanianka macierzankowa. Otrzymała swe miano od czeptania się macierzanki (lymianku). Wije się naokoło różnych roślin, jak: macierzanki, wrzosu, przytulii, janowca, lepnicy, krwawnika, głowienki t. p., oraz wielu roślin motylkowych i trawiatych. Znaleźć ją można zarówno na polu, jak w lesie i na łąkach.

Ma kwiatki drobne, biało-różowe, w okragłe kłębki ułożone.

Kaniankę rosnącą na koniczyńce, a odznaczającą się bujniejszym wzrostem i obfitym rozgałęzieniem, nazwano „kanianką koniczyńkową”.

Kanianka pospolita. Wyróżnia się tem, że nie przebiera w roślinach, żywić ją mających.

Żyje na konopiach, ziemniakach, łubinie, wiechli- nie, kostrzewie, oraz na roślinach motylkowych, jak na wyce, koniczyńce, lucernie i t. p. Kaniankę, rosną-

ca na wyce, uważają za inną odmianę, nazywając ją kanianką wykowąs.

Kanianka hnowa. Nawiedza przeważnie ten, z Inu przetrza się także na sąsiednie koniczy i trawy. Widywałem ją często w sporku, Inicy i rzęszce. Kodyki ma mało rozgałęzione, blade, żółtawe; kwiatki żółtawo-białe.

Kanianka lubinowa. Pojawia się na wierzbach, topoliach, jesionach, kalinie, tamaryszku, skąd przenosi się na tulin, chmiel, wierzbę koszykarską.

Kodyki jej są prawie tak grube, jak cienki szpagat, długość ich wynosi niekiedy 9 do 12 stóp. Kwiaty są białe, na szypułkach osadzone, nie zebrane w kępki, lecz ustawione w grona rozgałęzione. Wydaje się nie brunatne lub żółtawe.

Wspomnieć wreszcie musimy o kaniance gronkowej, która w nowszym czasie przedostała się do nas z nasieniem koniczy i lucerny, spowodowanym z Ameryki. Nasienie jej podobne jest do kanianki macierzankowej, lecz większe od niej, zwykle czerwono-brunatne.

Kanianka rozmnaża się z nasienia, które, odkryte grubą łuską, obejmuje zielonkawą bielmo, a w niem leży nitkowaty, wężykowato zwinięty kielek, czyli łodyżka.

Nasienie kielkuje w ten sposób, że najprzód wysuwa się z niego grubszy, paleczkowato zgrubiały koniec kielka, nie zagłębiający się jednak w ziemię i nie przyjmujący części pożywnych. Za nim wychodzi zwolna reszta łodyżki, której cieńszy koniec tkwi dopóki w bielnie, dopóki zupełnie nie zostanie wycierpane, poczem dopiero odpada pusta łuska. Łodyżka rośnie następnie w górnej swej części, wydłuża się kosztem części dolnej, zwolna obumierającej i gładnie wreszcie, nie napotkawszy na roślinę, mogącą jej dostarczyć pokarmu.

Skoro jednakże metoda roślinka kanianki, będąca dotąd ciekawą, nierozgałęzioną nitką, dosięgnie odpowiedniej rośliny, wtedy wypuszcza po tej stronie, którą się dotyka łodygi nawiedzonej rośliny, małe brodawkowate ssawki, służące do wciągania soków pożywnych.

Po zapuszczeniu ssawek grubieją znacznie łodygi kanianki, wypuszczają liczne boczne rozgałęzienia, a wkrótce nie tylko roślinę, początkowo zarażoną, ale i sąsiednie, obok rosnące, zostają pokryte niezliczoną ilością spłotów, skutkiem czego w miejscach, gdzie weszło choćby jedno tylko ziarno kanianki, widzimy później gęstą plecionkę, złożoną z jej łodyg, pod którą rośliny uprawne obumierają.

Kwitnie od początku czerwca aż do późnej jesieni i wydaje bardzo dużo nasienia. Zimą lub wczesnie na wiosnę nie trudno znaleźć zimujące pędy kanianki, na pół cala głębokości pod ziemią, przy czepione do szty korzeniowej rośliny żywicieli.

Prawdopodobnie w pierwszym roku zasiewu przenosi się ów pasorzyt na rok następny głównie przez owe zimujące pędy.

Najłatwiej zauważyć można kaniankę wkrótce po zebraniu pierwszego pokosu, gdyż wtedy zdaleka już widać w odrastającej koniczy tu i owdzie opalone przez kaniankę okrągłe, żółtawe placie. d. n.

Znaczenie warzywnictwa.

Gdy w czasie wojny zaczęto odczuwać brak produktów spożywczych, a w pierwszym rzędzie zbóż, zwrócono uwagę na znajdującą się w pewnym lekceważeniu gałąź produkcji, jaką przedstawia warzywnictwo.

W pierwszym rzędzie zwrócili na to uwagę Niemcy. To też w czasie okupacji zaczęli skupować w olbrzymich ilościach warzywa i wywozić do siebie. Była to chwila największego rozkwitu naszego warzywnictwa. Kto tylko miał kawałek ziemi, ten brał się do uprawy warzyw. Częstość piękne szkółki drzew owocowych kasowano i całą przestrzeń zamieniano na warzywnik. Cebula zaczęła zajmować pierwsze miejsce w wyszcigu na rynku ogrodniczym. Wkrótce buraki i marchew, a nawet brukiew całymimi połączonymi zaczęły wędrować do w kierunku wielkich miast. Nawet gospodarze małoludni zaczęli w dużych ilościach uprawiać warzywa, a przedewszystkiem kapuście.

Stworzył się poprostu pęd warzywnicy. Ale po rozbrojeniu Niemców i Austriaków — warzywnictwo zaczęło tracić grunt pod nogami. Okazało się b. przykro, że wyprodukowane warzywo jest łatwiej, niż je sprzedać. To też masami warzywa gnily, a nie było komu ich kupić. I warzywnicy zaczęli upadać na duchu i zamieniać warzywniki na inną uprawę, np. rośliną.

Zdawano się znow, że jest nadprodukcja warzyw. Ale kto się bliżej przyjrzał tej sprawie — ten zauważył, że warzywo nie było zdużone, lecz zabrakło kupców, którzyby ten towar zabierali na miejsce, bo nasi wytwórcy nie umieli i nie umieli szukać sobie rynków zbytu.

Warzywo był nadmiar w pewnych ośrodkach, a w innych był ich zupełny brak.

Teraz znow następuje okres, w którym zaczyna sobie zdawać sprawę, że warzywo jaknajwięcej potrzeba, że mamy zamato na zaspokojenie własnych potrzeb, a co dopiero, gdy zważymy, że otwiera się granica do Rosji, gdzie jest głód, a rynków zbytu na warzywa będziemy mieli dosyć.

Jednak przed rozpoczęciem uprawy warzyw trzeba sobie dobrze uprzytomnić zawczasu, w jaki sposób ten produkt będzie sprzedany. A więc:

1. na jaki rynek dane warzywo ma być dostarczone?
2. w jaki sposób?
3. jak daleko trzeba wieść koniami?
4. czy to się opłaca?
5. jakie gatunki i odmiany warzyw są pokupne na danym rynku?
6. kto będzie pośredniczył w sprzedaży?
7. czy czasami pośrednik więcej nie zarobi niż wytwórca?
8. czy jest w pobliżu stowarzyszenie rolniczo-handlowe, któreby się spieniężeniem warzyw zajęło?
9. czy nie warto byłoby zatoczyć specjalnego stowarzyszenia handlowo-ogrodniczego?
10. czy uprawiać jeden gatunek masowo, czy kilka gatunków? i t. d. i t. d.

Takie pytania i cały szereg innych powinny być rozwiązane zawczasu, jeśli wytwórca nie chce doznać zawodu. Przytem pamiętać trzeba, żeby sam wytwórca nauczył się dokładnie uprawiać warzywa, żeby miał towar doborowy; na taki zawsze kupca znajdzie. Bo

gdy pochnopnie weźmie się kto do uprawy warzyw, a rozczaruje się — to pożytku nie przyniesie nikomu, a jeszcze wielu innym ochotę do pracy nad gałęzią produkcji warzywniczej odbierze.

Kraj produktów potrzebuje bardzo dużo, ale po to, żeby zostały spożyte, nie zaś zgniły na polu lub w kopcach.

Gniazdo i kwoka.

Pomyślność prawidłowego wylęgu kurcząt, obok wielu innych przyczyn, zależy jeszcze od gniazda i kwoki.

Niezmiernie więc ważną rzeczą jest dobre usłanie gniazda pod kwokę, jak też wybór kwoki do wylęgu jaj. Przedewszystkiem, miejsce, przeznaczane do wylęgu kurcząt, powinno być zaciszne, odosobnione od wielkiego hałasu i stuku, aby przez to drób niepotrzebnie się nie niepokoił i nie tworzył; przytem owe pomieszczenie powinno koniecznie być przyziemione, gdyż zbytne światło siedząca kurę na jajach razi i zniechęca ją do wysiadywania jaj.

Szkodliwe również jest nasadzanie kwok w dużych, zamieszczonych, jak też zbyt wilgotnych miejscach jak np. pod piecem, łóżkiem, w piwnicy i t. p. najlepiej nasadzać kurę na jajach w komorze, zachowanku lub nawet na strychu.

Na gniazda używać kosze przewiewne czterokątne lub okrągłe, do których na spód należy ułożyć ziemi z darnią, na wierzchu zaś zmieść słomę lub siano. Ziemie po to dokłada się do gniazda, aby siedząca kura na jajach miała od spodu parę czyli wilgoć, od czego skorupa jaj w czasie wylęgu kurcząt łatwo się rozluźnia i z niej bez wielkiego trudu na świat Boży wydobywają się pisklęta. Gniazdo pozabawione ziemi daje duży procent kurcząt słabych a nawet zamarych w połowie wyjścia z jajka — przyczyną tego jest brak wilgoci w gnieździe.

Jako przykład zaznaczyć należy, że kura, przegnąc zospokoic potrzebę wilgotnego gniazda, najchętniej wysiaduje kurczęta bez pomocy gospodyni, gdzieś w krzakach na gołej ziemi lub na darni zaledwie przykrytej słomą, skąd na pociechę gospodyni wyprowadza kura wylęgnięte zdrowe i silne kurczęta. Thunadza to należy wyżej przytoczoną rolę odgrywa przy wyborze kwoki niemniej ważną rolę odgrywa przy wylęgu kurcząt. Przed wsadzeniem na gniazdo uprzednio należy ją wypróbować na paru jajach, czy nas nie zawiedzie w swej pilności, przytem opatrzyć kurę, czy jest czysta i nie posiada na swej skórze wazy.

Jeżeli znajdziemy na niej robactwo, trzeba koniecznie między piórka posypać popiołem, pomieszczonym z kwiatem siarki, lub odrobina negazowanego i spryskowanego wapna, zamieszanego z popiołem, potem, niech się kura wytrzebie, inaczej kwoka zawsza na niej do końca termu spokoimie na jajach nie będzie siedziała i przed czasem je porzuci.

Zwyć siedząca kwoka na jajach raz na dzień do syta treściwą i suchą karmą; jak grochem, owssem, jęczmieniem i t. p. ziarnem, przytem zawsze o jednej i tej samej porze.

Z gniazda kurę spuszczać na 15—20 minut, aby przez ten czas ją oddychał czystym powietrzem czyli się „przewietrzyły“. W ten sposób sportażone gniazdo i dogładana kwoka pomyślne rezultaty przyniosą swej gospodyni. Oprócz tego poddostatkiem dla kwoki w pobliżu gniazda powinien się znaj-

downać piasek z popiołem aby w nim, w czasie od-poczynku, kwoka mogła się wytarzać.

Boyszewiczówna.

Chwasty.

Czy warto o chwastach mówić w osobnym artykule? Czy warto im poświęcić wiele miejsca? Przecież to tylko chwasty, „zielsko“ jakiego!

A jednakże pisac i mówić o nich nie tylko warto, ale trzeba, jak ludzie muszą się czasem naradzić nad uchronieniem od szkodnika, złodzieja, rabusia, konio-krada; i jak muszą się wzajem pouczać, aby należało uczynić, żeby obywatelnicy czyhającego na nas rozbójnika.

Ludzie świadomi rzeczy twierdzą, i słusznie, że odnowienie, albo odrodzenie rolnictwa pomimo zaprowadzenia najdoskonalszych narzędzi i nawozów sztucznych, przysię nie może, dopóki rolnik nie pozbedzie się owego złodzieja, rabusia, koniokrada, rozbójnika swojego — chwastów.

Dlatego są już i w języku polskim osobne książki, pouczające o tępieniu i sposobach zapobiegania rozmazaniu się chwastów. W amerykańskich szkołach rolniczych — w tamtejszych akademiach rolniczych najuczestni przyrodnicy-rolnicy na osobnych wykładach pouczają o życiu i sile mnożnej chwastów, o rozpoznawaniu ich i sposobach tępienia. W uczeniu rolniczych Europy profesorowie także poświęcają dość czasu sprawie rozpoznawania i tępienia chwastów.

Chwasty wszelkiego rodzaju uważane są prawie za takiego samego wroga ludzkości, jak rozbój, najeźdźca Tatarów, wojna. To wieczny wróg człowieka. Tylko przez odniesienie nad nim zupełnego zwycięstwa może się rolnik podnieść; o ile mu zaś ustępuje, o tyle jest w niewoli u najeźdźców chwastów. Bo chwasty — to najeźdźcy całyich pól i łąk owych różnego rodzaju traw, „zielsko“, kwiaków, roślin ko-rzeniastych, fruujących puchów i t. d. A te pulki — to sła, której lekceważyć nie można. Gdy napadną pole, to niekiedy dość jest — nie paru lat albo kilku miesięcy, ale kilku tygodni, żeby rolnika zniszczyć i to wówczas, kiedy człowiek najniżej na to zwraca uwagę... Przez wyciąganie z ziemi soków pożywnych, azatem zmniejszenie ilości pokarmu roślinom uprawnym przez człowieka, nieraz zmniejszają one plony o połowę. Profesor Persival, wykładający w pewnej szkole rolniczej w Anglii, przekonał się, że wiele chwastów wylwarza w sobie szkodliwe dla roślin szlachetnych kwasy, a gdy one zostają potem w ziemi, trują rośliny uprawne.

Szkodliwość chwastów jest tem większa, że mają one nadzwyczajną, niemal siłę rozrodczą. Pominiemy już okoliczność, że czy suszą, czy mokro, czy dobra, czy zła ziemia — to chwasty zawsze rosną, choć szlachetne rośliny giną. Rozrodnosć ich nieraz jest zdumiewająca. Niektóre z chwastów — wydają z jednego ziarna trzysta, a z tych trzechset każda znow rodzi po trzysta i t. d., i t. d. wydajność skodnika. Niektóre z chwastów owę pulki najędzcy skodnika. rosną i rośnie; rosną owe pulki jednego lata wydają po parę pokoleń, a każde pokolenie to miliony rabusiów rolnika. Wiele z nich niezadawała się rozsię waniem swych nasion; puszczają swe korzenie w głąb i w wszystkie strony pobocznie i ziamtad, i pod ziemi atakują człowieka. A owe różne bluszcze, wy-

Święty Franciszek Salezy, zalecając usilnie weso-
łość, jako konieczny warunek chrześcijańskiej miłości,
mówi: »Smutny święty jest lichym świętym«. O in-
nych świętych, medracach i wybitnych uczonych czy-
tamy również, że byli wesołymi, że nieraz bawili się
tamy również, że byli wesołymi. Umysł nasz i
nawet w sposób potrzebny wesołości, jak powietrza i
serce bowiem potrzebują wesołości, jak powietrza i
światła. Czemże są wesołość? Oto: środkami rozwe-
lenia umysłu i tym podobne wesołości posiadamy stopień o-
lenia umysłu. O ile wyższy posiadamy stopień o-
światy, o tyle starszy się, aby to rozweślenie było
zarazem nauką i uszlachetniającą wpływ wywarło na
nasz umysł i charakter.
Dotyczy to przedewszystkiem młodzieży, która w
braku rozrywki szlachetniejszej szuka wesołości w
mętnych źródłach zmysłowych rozkoszy i tym spo-
sobem dźwice moralnie.
Ratujmy młodzież, dajmy jej miłe, pouczające i
szlachetne rozrywki, dajmy jej wesołość potrzebną i
właściwą jej wiekowi!

Dworek wiejski.

Darmo błądze oczyma,
Mokra mrugam powieką,
Mojej wioski tu nie ma,
Ach, daleko i daleko!
Skąd te chmury tu płyną,
I skąd ten wietrzyk tu wieje?
Tam, nad piękną krajiną,
Pięknej słonce jasnieje.
Jak minione dni moje,
Kwitnie niwa tam cicha,
Czystsze niebo i zdroje,
Wonnej kwiatek oddycha.
Poza dworem na prawo,
Jest gaj piękny i dziki,
Tam zdąży bieży murawą,
W drobne dźwięczy kamyczki.
Wyżej góra na lewo,
I krzyż na niej znamany,
A za krzyżem tu drzewo,
A na drzewie bociany.
Jakże ziemia ta wszystka
Jak w zwierciadle odbita,
Od księżycy do listka
W mej pamięci rozświła.

Bohdan Zaleski.

Dobry syn.

W pobliżu Rzeszowa odbyły się manewry jednego
z korpusów armii austriackiej, a generał, zadawolony
z swoich oficerów, zaprosił ich na obiad w Rzeszowie.
Oficerowie i żołnierze bali się ogromnie generała,
który pomimo wielkiej uprzejmości w towarzystwie,
niezmiernie ostrym był w służbie, umieli jednak oce-
nić jego sprawiedliwość i obywatelstwo.
Generał ten był Polakiem i pochodził z Galicji.
Opowiadano sobie po cichu, że miał być synem pro-
stego chłopca, lecz na pewno nikt tego nie wiedział.

O trzech zgrzmadali się wszyscy oficerowie na
sali w hotelu, i wszyscy ubrani byli w świetnie mun-
dury, błyszczące złotem, sam zaś generał, w mundurze
odzobionym licznymi wysokimi orderami, przyjmował
zaproszonych z właściwą sobie serdeczną gościnno-
ścią. Gdy wreszcie oznajmiła służba, że obiad podany,
i gdy oficerowie zajęli już miejsca, zauważono, że
dwa krzesła były jeszcze wolne.
— Wybaczcie panowie — odezwał się teraz je-
nerał gospodarz, — że poproszę was jeszcze o chwilkę
cierpliwości, muszę jednak zachezać na gości, najbli-
szych memu sercu.

Po tych słowach wyszedł do przyległego pokoju
i wrócił wnet w towarzystwie, którego się tu najmniej
spodziewano: był to bowiem prosty wieśniak, stary,
pochylony i również stara wieśniaczka — oboje w
świętym, lecz chłopskich strojach.
— Mam zaszczyt przedstawić panom moich ro-
dziców — odezwał się teraz generał, — są to goście
najbliżsi memu sercu. Im należy się miejsce honoro-
we przy moim stole!

Oficerowie zdumieni i wzruszeni taką miłością i
czcią dla rodziców, nie mogli się powstrzymać od
wznieścia okrzyku na cześć dobrego syna, lecz je-
nerał rzekł im z uśmiechem:
— Zaszczyt ten należy się moim rodzicom! Pro-
szę wyjąć na ich zdrowie!
Oficerowie wypełnili chętnie życzenie generała, a
stary wieśniak i żona jego patrzyli ze łzami w oczach
na wspaniałego, świętego generała, który z uszan-
owaniem ręce ich całował.

Jak dumni byli z takiego syna! Bóg dał im naj-
wyższe szczęście, o jakie Go prosili, a jak dobrze
musieli wychować syna, że ich kochał i nie wstydzili
się skromnych wieśniaków! — Synowie i córki, po-
mijając na przykazanie Boskie: »Czcij ojca i matkę
twoją, abys długo żył i dobrze ci się powodziło na
ziemi!«

Noc letnia.

Pozegnał słonko sady,
Noc zalega głębie boru,
Z za drzew księżyc wstaje bladey
I przygląda się jezioru.
A w oddali łógi opary,
Zawieszono ponad ziemią,
Na swych dużych liściach drzemią...
Spokój błogi, niezgony
Płynię z jarów, z leśnej ławy,
Zeńfir ciszą rozmarzony
Sznaragdowe pieści trawy.
W tę noc jasną, nockę letnią,
Dziwna rozkosz pierś przepląwa,
Słowik w olśniewającej świetli
Z onej głuszy czary wzywa...
Z wonnych łak i z pół niezjętych,
Z barwnych ziół i z gwiazd mrugania,
Idą echa snów zaklętych,
Budząc serce do kochania!...
M. Walicka.

Mysli i zżania.

Chcesz poznać Boga? nie idź do księgi!
Szukać tam Jego istoty!
Patrz na te wielkie światła okręgi,
Ośmił o Mistrzu z roboty.

Jeżeli sunienie nie zawsze jest zdolne do popra-
wienia spraw przyszych, jest wszelako bardzo poży-
tecznym do uchronienia nas na przyszłość od spraw
niegodziwych.

Ten jest prawdziwie wielkim mężem u mnie,
Kto samym sobą kieruje rozumnie,
Chęci i żądze, gdy jak człowiek czuje,
Nie one jemu — lecz on im panuje.



Kuba z pod Wartenborka gada:

Omato mnie szlag na miejscu nie trafił, jak mi
pan redaktor przyślali listek, który ten pieron siarczy-
pan Franek wyrzucił do relakcji. Co prawda to mój
obiecany panu redaktorowi, że o tem liście w gazecie
ani parę z gęby nie puszcze, ale nie mógł wytrzy-
mac ażeby choć słówkiem o tych Frankowych gry-
zmołach nie przetrząść. Następnie przeczytaście ten list
sami a będziecie wszystko wiedzieli. List ten, który
dopiero po dwóch godzinach czasu i trzech kieliszkach
sznapsa mogłem odślabizować, tak się początku za-
czyta:

»Kochany Redaktorze!

Ten wasz Kuba pewnie się uchlął i dla tego strę-
kule. Wyrzucił tego legata i cygana na teb. Jeżeli
on wama gadać nie chce, to ja wam za tę psieniądę,
co wy mu na sznape dajecie całego »Gościa« nagadam.
A będą wama gadać całe naczej jak ten przygłuppek
Kuba, co to tyło na baby szympuje. Ja wama powiem
coś na ucho. Ja to baby z całego syra mniuję, a
najwięcej takie młode z czarnemi ślipkami i czarnemi
klakami. Jak ja zaczę się przylizywać w waju gaza-
cie, to wy zrobiła rejbach, bo wszystkie baby waju
gazetę na poczcie sobie zapisała. To tyło ten cygan
on Kuba temu krzyw, że mata tak mało czytelników, bo
on zawsze o baby zawadza. Co owien skop chce
od babów, co to z naszymi żebrow i gliny stworzo-
ne zostaby. Może on ma jedno żebro więcej i dla
tego bab nie znosi. Esce coś. Ten Kuba każe wama
w »Gościu« pozdrawiać »financami«. Jak ja do waju
pisać będę, to wsiadę na ten »Financant« jak na ślepa
kobyłę. Jeżeli wy tego legata Kubę wyrzuciła to za
trzymajcie wszystkie listki, które do niego baby pisaly
i dajta mnie. A gdy tam jaka butla sznapsu po-

nim w spaćka zostanie, to zatrzymajta i nie wypija
sami. Zawczora! byłem też kole chadny Kubę. Go-
spodni go drapak hukła jak psa, bo się znowu
uchłat jak nieprzyznający stworzenie co to w bio-
ryje. Ryczał zaś jak wół, ze strękanie i gadać nie be-
dźe, bo mu garło od sznapsu się całe wypało.
A więc kochany redaktorze zmiłujta się naden na i
nad czytelnikami waju gazetki i dajta mnie gadać, a
zanimkijta raz na zawsze te głupia i szęoką mordę
tego ochlapusa i skoczybiurzydzy nazywającego się
Kubą z pod Wartenborka.
Waju was i wszystkie baby serdecznie
miliujcy Franek.

P. S. Nie dajta moji go listu Kubic do czytania,
bo ten oberwaniec by się jadowi i by może poszedł
na »Financant« mnie obszeczkać że gadać będę do
gazety i sła pieniędzy będę zarabiał.

No i powiedzcie moi drodzy, czy nie ma się z
czego złościć? Co ta głupia i przepita morda sobie
mysli? Chce, żeby pan redaktor jego gadanie zamasi
mojego przyjmowali do gazety, coby on mógł pie-
niądze brać za byle co.

Powiadam tak, bo przecież każdy wie, że moje
gadanie do Frankowego, to jakby pieść do nosa.
Jeszcze mu dużo brakuje do tego, żeby mógł tak
mądze gadać do gazety, jako ja. Już z góry widać,
że jego gadanie djabła warte i ani psu na buty się
nie zda, skoro za byle jaki grosz chce zagadać całus-
ką gazetę. Ale myśle, że ani pan redaktor, ani
wszystcy czytelnicy, co mojego gadania już drugi rok
słuchają, nie dadzą się zapać w łapkę i nie będą
chcieli zaniast dobrego ziarna mieć zgnile plewy. Bo
też Frankowe gadanie nie jest niczem innym tylko
zgniłymi plewanami, które tylko na gnój wyrzucicie można.
Powiada także, że na baby w swym gadaniu nigdy
wyzyw i każda z osobna mocno miliuje. Widacie jaki
mądrala? Myśli, że ten baby zapije na wędkę. Ho,
ho, baby nie takie głupie, jak ten Franek mądry. Z
jednej strony żada choćby najgłupsza baby nie uwie-
rzył takiemu zbrojnikowi i ochlapusowi jak Franek
Powsinoga. A po drugie, żadną babę na pochlebstwa
nie zapije. Do każdej za przeproszeniem baby, trzeba
nie słodkich i czułych słówek, ale ostrej gęby i moc-
nego kulasa. Inaczej nie poradzisz, bracie.

Im będzieciez łagodniejszym do niego, im będzieciez
słodsze słówka gadał, to taka psiałucha baby i będzie
tylko pańskie miny robić i z góry na ciebie patrzeć.
Ale spróbuj tylko raz postawić się ostro, chociażby z
kulasem w garści, to babie zaraz rula zniknie i po-
wie, żeś jest wprawdzie za osty, ale co prawda szar-
nujący się człowiek i prawdziwy mężczyzna. A jak
taką metodę prowadzić będzieciez dalej, to nie-tylko
każda baby iatać będzie za tobą jak opętana. Dlatego
też wiem, że każda kobieta chętniej czyta gazetę, gdy
ja tam na nie użeram, niż gdybym je chwiał i roz-
pływał się nad nimi. Myśle, że i pan redaktor tak
samo myśli i zostawi mnie dalej przy gazecie, żebym
miał gdzie wyłać moją zemstę i wyostrzyć porządnie
zęby.
Najwięcej mnie złości bierzcie, że ta parszywa morda
wyjawia ludziorom, że mi gospodni za moje pisan-
stwo porządnie smarówkę sprawła. Jajym sam o tem
ani parę z gęby nie puszcł, bo mnie co prawda wsiadł,
że jedna głupia baby, chociażby była i gospodynia,